KONTEKSTY KULTURY
2021/18, z. 1, s. 107–129
doi: 10.4467/23531991KK.21.008.13538
www.ejournals.eu/Konteksty_Kultury

Anna Spiechowicz https://orcid.org/0000-0001-9516-6393
Uniwersytet Jagielloński
anna.m.spiechowicz@gmail.com

W stronę dobrego życia. Dokument osobisty w przestrzeni moralnej (o *Dzienniku* Jana Józefa Szczepańskiego)[1]

Towards a Good Life: Personal Documents in the Moral Space (on *Dziennik* by Jan Józef Szczepański)

Abstract: The article discusses personal documents through the lens of ethics. The argument focuses on *Dziennik* [*Journal*] by Jan Józef Szczepański, which is analyzed primarily with the use of Charles Taylor's deliberations on ethics and subjectivity and David Parker's study of ethical interpretations of autobiographical literature. The discussion presented in the article is based on several key concepts, including "constitutive good," "strong evaluations," "moral space," "qualitative differentiations," "conceptual framework." The author seeks to answer the question of whether – and if so, how – a journal, in particular Szczepański's *Dziennik*, may constitute an act of building identity and establishing subjectivity and how it articulates constitutive good and reveals the roots of morality. The article is also an attempt to demonstrate the necessity to adopt an ethical perspective in literary research (with particular emphasis on autobiographical literature) in the "secular age."

Keywords: subjectivity, journal, ethics, personal document, secular age, constitutive good, autobiographical narratives, Charles Taylor, David Parker, Jan Józef Szczepański

Streszczenie: W artykule zostają podjęte rozważania nad dokumentem osobistym w perspektywie etycznej. Przedmiotem analiz jest *Dziennik* Jana Józefa Szczepańskiego. Interpretacje są prowadzone głównie za pomocą rozpoznań Charlesa Taylora nad etyką i podmiotowością oraz przy użyciu badań Davida Parkera dotyczących etycznych interpretacji literatury autobiograficznej. Kluczowe dla wywodu są pojęcia między innymi „dobra konstytutywnego", „silnych wartościowań", „przestrzeni moralnej", „jakościowych rozróżnień", „ram pojęciowych". W swoich rozważaniach staram się odpowiedzieć na pytanie, czy i jak

[1] *Dziennik* Jana Józefa Szczepańskiego stanowi przedmiot przygotowywanej przeze mnie pod kierunkiem dra hab. Łukasza Tischnera rozprawy doktorskiej pod tytułem: *„Dziennik" Jana Józefa Szczepańskiego jako zapis dążenia do pełni. Dokument osobisty w przestrzeni moralnej*. Niniejszy artykuł rekapituluje część poczynionych przeze mnie rozpoznań.

dziennik, zwłaszcza *Dziennik* Szczepańskiego, może być aktem budowania tożsamości oraz konstytuowania podmiotowości oraz w jaki sposób artykułuje dobra konstytutywne i przybliża do moralnych źródeł. Próbuję również ukazać konieczność perspektywy etycznej w odniesieniu do badań nad literaturą (ze szczególnym uwzględnieniem literatury autobiograficznej) w „epoce świeckiej".

Słowa kluczowe: podmiotowość, dziennik, etyka, dokument osobisty, epoka świecka, dobro konstytutywne, narracje autobiograficzne, Charles Taylor, David Parker, Jan Józef Szczepański

Jednym z głównych zagadnień podejmowanych nieustannie w licznych dziełach Charlesa Taylora jest szczególna rola narracji w życiu człowieka, które według badacza musi zostać przedstawione w postaci spójnej opowieści. Rozpoznania kanadyjskiego filozofa rozszerza w swojej monografii *The Self in Moral Space: Life Narrative and the Good* David Parker, który analizuje wyjątkowe znaczenie narracji autobiograficznych w perspektywie etycznej. Autor za Johnem Eakinem twierdzi, że etyka jest bardzo ważnym elementem autobiograficznego dyskursu, choć nie stanowiła dla niego przez wiele lat istotnego punktu odniesienia[2]. W moim artykule, powołując się na studia wymienionych badaczy, ze szczególnym uwzględnieniem Parkera, spróbuję więc odpowiedzieć na pytanie, jaką rolę w dążeniu do dobra może odgrywać konstruowanie narracji o sobie i swoim życiu w formie literatury dokumentu osobistego. Jako przykład posłuży mi *Dziennik* Jana Józefa Szczepańskiego sukcesywnie publikowany przez Wydawnictwo Literackie od 2009 do 2019 roku (sześć tomów). Rozpoczyna się on w 1945 roku, a kończy niedługo przed śmiercią autora (Szczepański zmarł na początku roku 2003). Ostatni wpis – opublikowany w szóstym tomie – urywa się 29 grudnia 2001 roku. Szczepański pisał jeszcze na początku roku 2002, niemniej niewyraźny charakter pisma uniemożliwił odczytanie wspomnianych notatek[3]. Widać więc potrzebę konstruowania narracji o sobie do samego końca, do momentu, kiedy choroba uniemożliwiła autorowi dalszą komunikację.

Parker zauważa, że za każdym aktem autobiograficznym stoi podmiotowość, dla której niektóre rzeczy są ważniejsze niż inne. Istnieją pewne dobra, jakimi kieruje się piszący, kształtujące jego wybory i decyzje. Tymi dobrami mogą być na przykład ideały samorealizacji, równości, szacunku, sprawiedliwości społecznej lub troski o innych. Powodują one ukierunkowanie moralne podmiotu lub, nawiązując do książki Parkera, konstytuują podmiotowość w przestrzeni moralnej. Wybór konkretnych dóbr ma wpływ na formułowanie opowiadanych przez autora historii, stanowią one sedno narracji autobiograficznych i są

[2] Zob. D. Parker, *The Self in Moral Space: Life Narrative and the Good*, Ithaca 2007, s. 2, 38–39.

[3] Tę informacje podaje syn pisarza, Michał Szczepański, w rozmowie *„Trzeba wierzyć, że życie coś znaczy". Z Michałem Szczepańskim rozmawiają Anna Mateja i Anna Spiechowicz*, „Konteksty Kultury" 2019, t. 16, z. 3, s. 415.

niezbędne do ich ukształtowania[4]. Warto więc się zastanowić, jak można odnieść rozpoznania Parkera do pisarstwa Szczepańskiego. Pierwszy wpis zanotowany w *Dzienniku* 25 czerwca 1945 roku brzmi następująco:

> Ten pamiętnik ma cel odpowiedzialny i trudny. Ma mnie wyleczyć i wychować. Nie będzie dla mnie rozrywką ani przyjemnością. Będzie obowiązkiem, przeważnie przykrym i uciążliwym.
>
> Piszę go dlatego, żeby moim postanowieniom nadać cechy odpowiedzialności, żeby nie mogły się rozleźć, rozpłynąć we mgle bezpłodnej chandry, jak tyle razy poprzednio. Poza tym samo pisanie wymaga aktu woli, który musi mi wejść w codzienny zwyczaj. (…)
>
> Czy można samego siebie zmienić?
>
> Zobaczę. Dotychczas zdawało mi się czasami, że to i owo ulepszyłem w sobie albo przezwyciężyłem. Jak wiele w tym jest jednak mojej zasługi? Ostatecznie każda moja „cnota" ma śliski brzeg, z którego bardzo łatwo się zesunąć. Jeżeli utrzymuję się na jakimś poziomie, to głównie przez brak śmiałości (zarówno w złym, jak i w dobrym), przez rutynę dobrego wychowania, niechęć do decyzji (zarówno w złym, jak i w dobrym), przez miękkość, która powstrzymuje mnie od robienia przykrości innym, często i wtedy, kiedy to jest konieczne. W sumie wyposażony jestem w zbiór cech obojniaczych, nieokreślonych, które czynią ze mnie dosyć przeciętnego poczciwca, potrafiącego dzięki pewnej inteligencji nadać sobie pozory charakteru. (…)
>
> Mniejsza o to. Chcę się zmienić. Mam już dość siebie w tej postaci. (…)
>
> Teraz jakim chcę być? Przede wszystkim bezwzględnie uczciwym. Oczywiście odważnym – to jest konsekwencja. Poza tym surowym, bardziej wymagającym, i to nie tylko w stosunku do siebie, ale i w stosunku do innych. Mam na myśli pewną nieustępliwość w zakresie etycznego stylu życia.
>
> Samodzielny. Tu wchodzi w grę przede wszystkim kwestia bardziej precyzyjnego niż dotychczas myślenia.
>
> Wydajny w pracy. Zdolny do jasno określonych, silnie postanowionych decyzji. Wstrzemięźliwy w słowach i w ocenach. (…)
>
> Świadomość konieczności stałego ruchu wzwyż wydaje mi się zupełnym usprawiedliwieniem, może nawet gwarancją istotnej potrzeby tego ruchu.

[4] Zob. D. Parker, dz. cyt., s. 1.

> Niech to będzie wynik pewnej tradycji umysłowej, niech sobie będzie przejawem ambicji, niech sobie będzie czym chce. Nie mam zamiaru wdawać się w metafizyczne uzasadnienia (D I, 6–9)[5].

Pozwoliłam sobie na przywołanie tego dość długiego cytatu, gdyż zawierają się w nim niezwykle istotne dla prowadzonych przeze mnie rozważań treści. Po pierwsze, autor już na samym początku określa cel swojego pisania. Jego *Dziennik* nie będzie sposobem na zabicie nudy, ale odpowiedzialnym zadaniem etycznym. Zwłaszcza słowo „wyleczyć" odnosi się prawdopodobnie do uczestnictwa autora w drugiej wojnie światowej (w której walczył od 1939 roku, biorąc udział w kampanii wrześniowej[6], do grudnia 1944 roku, kiedy opuścił leśną partyzantkę[7]). Aż trudno nie usłyszeć w tych słowach echa wiersza Tadeusza Różewicza *Ocalony*: „Mam dwadzieścia cztery lata/ ocalałem/ prowadzony na rzeź/ (…). Szukam nauczyciela i mistrza/ niech przywróci mi wzrok słuch i mowę/ niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia/ niech oddzieli światło od ciemności"[8]. Szczepański ma lat dwadzieścia sześć, a *Dziennik* wydaje się w punkcie wyjścia właśnie narzędziem do odnalezienia samego siebie. Warto jednak zwrócić uwagę, jakimi sformułowaniami określa swój plan na nowe życie: „odpowiedzialność", „uczciwość", „odwaga", „bycie wymagającym", a nawet „nieustępliwość w zakresie etycznego stylu życia". Nietrudno zatem zauważyć, że autor opisuje je za pomocą wartościujących gęstych języków antropocentrycznych, silnych jakościowych rozróżnień i posługuje się silnym wartościowaniem (polegającym na ocenie wagi danego pragnienia i wyborze opartym nie na pragnieniu najsilniejszym, ale tym mającym największą

[5] Wszystkie cytaty z *Dziennika* Jana Józefa Szczepańskiego lokalizuję bezpośrednio w tekście, posługując się skrótem D oraz numerem tomu (liczba rzymska) i stronicy (cyfry arabskie). Korzystałam z wydań: J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 1: *1945–1956*, Kraków 2009, t. 2: *1957–1963*, Kraków 2011, t. 3: *1964–1972*, Kraków 2013, t. 4: *1973−1980*, Kraków 2015, t. 5: *1981–1989*, Kraków 2017, t. 6: *1990–2001*, Kraków 2019.

[6] Swoje doświadczenia z tego okresu opisał Szczepański w *Polskiej jesieni* (Kraków 1955), powieści o kampanii wrześniowej. Jest to interesujący przykład pisarstwa autobiograficznego, gdyż książka została napisana w pierwszej osobie, pokrewieństwo zaś głównego bohatera i zarazem narratora – Pawła Strączyńskiego z autorem jest niezwykle wyraźne. Jak zauważa Andrzej Werner: „Szczepańskiemu zdarzało się nawet, gdy mówił w wywiadach o swym bohaterze i zarazem narratorze, używać zaimka »ja«". Por. A. Werner, *Wysoko. Nie na palcach. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*, Kraków 2003, s. 12.

[7] Niniejszy powrót jest opisany przez autora w autobiograficznym opowiadaniu *Koniec legendy* [w:] tegoż, *Buty i inne opowiadania*, Kraków 1956.

[8] T. Różewicz, *Ocalony* [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. A. Skrendo, BN I nr 328, Wrocław 2016, s. 19. Oprócz daty urodzenia pisarzy łączyła również więź, którą można byłoby określić jako przyjacielska. Szczepański odnotowywał spotkania z poetą wielokrotnie w *Dzienniku*, w 1990 roku zapisał: „Dziś rano Kaz[imierz] Kutz pokazywał mi swój film telewizyjny z *Do piachu* Różewicza. B. brutalny, b. drastyczny, b. dobry. Mam go bronić przed akowcami" (D VI, 19).

wartość[9]). Deklaruje przedłożenie obowiązku (nawet za cenę licznych trudności[10]) nad przyjemności, kształtowanie samego siebie przez systematyczność pisania i ciężką pracę nad samym sobą. Istotne jest także jego usytuowanie się w przestrzeni moralnej – mowa bowiem o ciągłym ruchu w górę, a więc być może o dążeniu ku pewnemu dobru nadrzędnemu. Już w pierwszym wpisie pojawiają się też pytania charakterystyczne dla podmiotu w nowoczesności – o swoją tożsamość („Teraz jakim chcę być?") i możliwość jej kształtowania[11] „Czy można samego siebie zmienić?".

Warto zwrócić również uwagę na deklarację słownej zwięzłości:

> Będę się starał pisać jasno, zwięźle, porządnie, bez ozdobników, bez zbytecznych efektów słownych, smętnej ironii, paradoksalnych i cynicznych dowcipów, bez niedomówień i mgławicowych domyślników o charakterze metafizycznym, jednym słowem bez wszystkiego tego, co moim zdaniem nadawało dotychczas pisaniu *charme* intelektualnego pesymizmu, a w gruncie rzeczy było usprawiedliwieniem i ozdobą własnej słabości (D I, 6).

Aby realizacja przytoczonych na samym początku celów była możliwa, konieczne jest zastosowanie konkretnego języka. Autor zdaje się stosować zasadę najlepszego objaśnienia (NO), polegającą na stosowaniu języka, który przyczynia się do słusznego i dobrego postępowania, jak również do wyrażania, rozumienia lub wyjaśniania naszych odczuć oraz intuicji moralnych w nas i w innych ludziach[12]. Szczepański decyduje się pisać w możliwie jak najbardziej rzeczowy i precyzyjny sposób, unikając niedomówień, które mogłyby nadać jego zapiskom dwuznaczności. Na zjawisko zakrywania prawdy w narracjach o sobie, mające na celu nieokreślanie jednoznacznie danego czynu lub postawy, zwraca uwagę w jednym ze swoich esejów, dotyczących narracji autobiograficznych John Maxwell Coetzee. Autor, interpretując *Wyznania* Jeana-Jacques'a Rousseau, stwierdza: „Autodemaskacje Rousseau w zasadzie zawsze zmierzają do pozyskania sympatii i aprobaty"[13]. Podobną uwagę formułował Lew Tołstoj: „Rousseau łgał – i wierzył [sobie – dop. A.S.]"[14]. Mechanizm występujący w *Wyznaniach*

[9] Zob. D. Barnat, *Silne wartościowania i problem tożsamości ludzkiej*, „Analiza i Egzystencja" 2013, nr 23, s. 173–174.

[10] Na przykład konieczności pisania do „szuflady". O postawie pisarskiej Jana Józefa Szczepańskiego i wynikającym z tego rodzaju wyboru milczeniu pisałam szczegółowo w artykule *Oblicza milczenia. Postawa pisarska Jana Józefa Szczepańskiego i jego „Dziennik" w rzeczywistości zniewolenia (1945–1989)*, „Maska" 2019, nr 41: *Milczenie – tabu – tajemnica*, s. 61–89.

[11] Zob. D. Barnat, *Między wiarą a niewiarą. Charles Taylor o kulturze świeckiej świata zachodniego*, Toruń 2019, s. 266.

[12] Zob. D. Parker, dz. cyt., s. 16–18.

[13] J.M. Coetzee, *Wyznania i podwójne myśli: Tołstoj, Rousseau, Dostojewski* [w:] tegoż, *Punkty nawigacyjne. Eseje i wywiady*, tłum. A. Skucińska, M. Król, Kraków 2011, s. 376.

[14] Tamże, s. 371.

polega na pokazaniu siebie w jak najlepszym świetle, mimo deklaracji całkowitego samoujawnienia, zakładając przejrzystość „ja", z pominięciem możliwości samooszukiwania siebie przez podmiot oraz niechęci ukazania „głębszej prawdy o samym sobie"[15]. Również John Barbour wymienia wśród zagrożeń czyhających na tworzącego narracje autobiograficzne między innymi niebezpieczeństwo samooszukiwania siebie, skłonność do ukazywania wyznania winy jako cnoty lub niepewność pisarza dotyczącą tego, czy jego obecna perspektywa nie zniekształca prawdziwych faktów na temat przeszłości[16]. Wobec wymienionych zagrożeń Szczepański starał się zachować szczególną czujność, na przykład w relacji dotyczącej wypadku, którego był sprawcą:

> Wracaliśmy z Danusią z Ropicy Górnej (za Gorlicami) (…). Niedaleko Gorlic, w Ropicy Dolnej, wyskoczył z bocznej polnej drogi czteroletni chłopczyk, prosto pod koła motoru. Widziałem go, jak dobiegał do szosy, zatrąbiłem i zwolniłem (czy na pewno zwolniłem? Chyba tak, ale to była jedna chwila) (D II, 460).

Autor mimo spisywania swoich przemyśleń na bieżąco, zdaje sobie sprawę, jak bardzo „ocean lotnej pamięci/ podmywa kruszy obrazy"[17]. Kwestię wspomnianej czujności rozwinę jeszcze szerzej w dalszej części szkicu, kiedy będę pisać o kategorii uważności w *Dzienniku*.

Autorelacja Wanga Shimina a *Dziennik* Jana Józefa Szczepańskiego

Parker w swoich rozważaniach przywołuje rozmaite przykłady narracji autobiograficznych (między innymi *Autorelację* Wanga Shimina, *Rolanda Barthes'a* Rolanda Barthes'a, *Ecce Homo* Friedricha Nietzschego, czy *Wyznania* św. Augustyna). Interpretowane dzieła niekiedy nie wydają się pisane gęstymi językami antropocentrycznymi (jak w przypadku Barthes'a), autor pokazuje jednak, że nawet w tych nieoczywistych wypadkach uniknięcie jakościowych rozróżnień jest niemożliwe, proponuje więc uważną interpretację przywoływanych utworów. Rozważania Parkera dotyczące *Autorelacji* Shimina Wanga przynoszą wiele spostrzeżeń, które w moim przekonaniu można odnieść także do *Dziennika* Jana Józefa Szczepańskiego. *Autorelacja* Wanga Shimina (1592–1680)

[15] Zob. tamże, s. 372–372.

[16] Zob. J.D. Barbour, *The Conscience of the Autobiographer: Ethical and Religious Dimension of Autobiography*, London 1992, s. 21.

[17] Z. Herbert, *Moje miasto* [w:] tegoż, *Wiersze zebrane*, red. R. Krynicki, Kraków 2008, s. 137.

liczy osiem stron i stanowi dodatek do dzieła Wu Pei-yi *The Confucian Progress: Autobiographical Writings in Traditional China.* Wang pochodził z szanowanej i bogatej rodziny. Jego dziadek o nieposzlakowanej opinii uczonego i literata, Wang Hsichue, był wielkim sekretarzem w administracji państwowej pod koniec dynastii Ming. Wang Shimin to natomiast ceniony malarz, jeden z „Czterech Wangów", tworzących w XVII wieku[18]. Swoją *Autorelację* napisał po to, aby została przechowana w świątyni przodków dla „potomków w następnych pokoleniach"[19]. Zaskakująco podobnie zdają się wybrzmiewać słowa z *Dziennika* Szczepańskiego, początkowo nieprzeznaczonego do publikacji, ale już w 1975 roku zostaje zanotowane przez autora następujące stwierdzenie[20]:

> Zaczynam liczyć się z tym, że ten pamiętnik będzie kiedyś publikowany. Po mojej śmierci. Może uda mi się zachować mimo to jego szczerość. Jeśli nie czuję teraz skrupułów, to dlatego, że widzę iż ma on szansę być dokumentem naszych czasów – w większym pewnie stopniu niż moje książki (D IV, 211).

Można więc założyć, że podobnie jak Wang Szczepański ma świadomość wartości poznawczej własnego świadectwa dla przyszłych pokoleń. Parker określa *Autorelację* Wanga jako rezultat wysoce rozwiniętej kultury politycznej i moralnej, nie zaś jako naiwnie szczere wynurzenia autobiograficzne[21]. Podobnym dziełem wydaje się *Dziennik* Szczepańskiego, co sugeruje zresztą sam autor w rozważaniach nad tym, z czego wynika podjęty przez niego projekt życia etycznego: „Niech to będzie wynik pewnej tradycji umysłowej, niech sobie będzie przejawem ambicji, niech sobie będzie czym chce" (D I, 9) (oczywiście diarysta nie deklaruje tego wprost, ale wymienione źródła wydają się dobrze ukazywać to, co miało na niego istotny wpływ). Można więc powiedzieć, że autor *Trzech czerwonych róż* został ukształtowany w przestrzeni moralnej konkretnych wartości. Jego ojciec, Aleksander Szczepański, był dyplomatą II Rzeczypospolitej (pełnił między innymi funkcję konsula generalnego RP w Zagrzebiu i Chicago) i ekonomistą, zaś matka, Maria Znatowicz-Szczepańska, uczyła języka

[18] Zob. D. Parker, dz. cyt., s. 19–20.

[19] Tamże, s. 20.

[20] Paweł Rodak, podając typologię dziennika, zainspirowaną analizami innych badaczy literatury autobiograficznej, wyróżnia w swoich rozważaniach jej trzy rodzaje: dziennik prywatny pisarza, dziennik pisarski oraz dziennik literacki. Różni je dominacja jednej z trzech postaw umieszczonych przez Małgorzatę Czermińską na wierzchołkach trójkąta autobiograficznego, mianowicie wyznania, świadectwa lub wyzwania. W wypadku dziennika pisarskiego, do którego Rodak klasyfikuje *Dziennik* Jana Józefa Szczepańskiego, przeważa właśnie postawa świadka. W punkcie wyjścia jest on pisany dla samego siebie, dopuszcza jednak (w przeciwieństwie do dziennika prywatnego) możliwość publikacji. Zob. P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011, s. 66–71.

[21] Zob. D. Parker, dz. cyt., s. 20.

francuskiego, była również tłumaczką z języka francuskiego i chorwackiego[22]. Andrzej Werner tak opisuje tradycję rodzinną pisarza:

> Formację kulturową, z której się wywodził Szczepański, określić łatwo (…). Ważna jest przecież nie tyle oferta, jaką uzyskał od swojej rodziny, ile to, co z niej wziął i wcielił w dalsze życie. Jest to oczywiście wręcz modelowa polska inteligencja z całym jej kulturowym dziedzictwem, począwszy od schyłku oświecenia[23].

Niemożliwa do osiągnięcia wiara

Dla prowadzonych rozważań istotna wydaje się również religijność matki Szczepańskiego oraz żony Danuty Szczepańskiej z Wolskich, w której funkcjonował pisarz, i która nieustannie rodziła w nim pytania o sens istnienia świata oraz człowieka. Diarysta, choć przeczuwał istnienie transcendencji oraz jakiegoś najwyższego Trybunału, nie określił nigdy jednoznacznie swojego religijnego stanowiska[24] (deklarował się raczej jako agnostyk), co uważał, podobnie jak w wielu innych sytuacjach za kwestię uczciwości, bowiem jak twierdził: „udawanie wiary jest gorsze niż jej brak" (D VI, 439) – w związku z tym ustanowienie

[22] Zob. A. Werner, *Pisarza dziennik intymny*, „dwutygodnik.com" 2009, nr 13, https://www.dwutygodnik.com/artykul/453-pisarza-dziennik-intymny.html, dostęp: 30.10.2020.

Matka Szczepańskiego także prowadziła swój dziennik, o czym autor wspomina wielokrotnie w swoich wpisach, między innymi w 1974 roku: „Cały wczorajszy wieczór czytałem pamiętnik Mamusi z pierwszych powojennych lat. Tym razem już bez tego dziwnego sprzeciwu, który powstrzymywał mnie poprzednio. Jakbym nareszcie przez pozory – słowa, rytm zdań, retoryczne figury, usłyszał prawdziwy głos. Wielkie wzruszenie. Przede wszystkim ta świadomość, ta pewność istnienia w szerszym niż ziemski wymiarze. Wtedy i miłość jest czymś innym, jakąś inną jakością bytu" (D IV, 118).

[23] A. Werner, *Towarzysz powracającej nadziei. O „Dzienniku" Jana Józefa Szczepańskiego*, „Magazyn Wyborczej" 2015, http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,18110445,Towarzysz_powracajacej_nadziei_O_Dzienniku_Szczepanskiego.html, dostęp: 27.10.2020.

[24] Świadczą o tym oczywiście liczne wpisy w *Dzienniku*, między innymi z 1983 roku: „Nawet katechizmowe zwroty i teologiczne terminy pobrzmiewające klerykalnym »profesjonalizmem« przyjmuję z dobrą wolą, także i wtedy, kiedy czuję całkowitą niemożność dostrzeżenia za nimi rzeczywistości, w której mógłbym się odnaleźć. To chyba w znacznej mierze sprawa wiarygodności samego J[ana] P[awła] II, którego w żaden sposób nie można podejrzewać o uprawianie pustej retoryki. Ale także rosnące stale przekonanie, że życie musi mieć sens i że tym sensem może być tylko transcendencja" [D V, 251] oraz zbiór esejów *Przed nieznanym trybunałem* i zawarte w *Liście do Juliana Stryjkowskiego* słowa: „Na Twoje pytanie, czy jestem wierzący, nie potrafię odpowiedzieć ani prostym tak, ani prostym nie"; „Czyż nie jest tak, że biorąc na siebie rolę świadków, deklarujemy tym samym naszą (częstokroć nieuświadomioną) wiarę w istnienie jakiegoś Trybunału"? J.J. Szczepański, *List do Juliana Stryjkowskiego* [w:] tegoż, *Przed nieznanym trybunałem*, Kraków 1980, s. 112, 120.

sensu za pomocą religii okazało się niemożliwe („Jaki prawdziwy sens tego wszystkiego? Najłatwiej byłoby podporządkować te doświadczenia religijnej wykładni, ale tego nie potrafię zrobić w sposób uczciwy" [D VI, 520]). Poszukiwanie wiarygodnych źródeł moralnych, umożliwiających osiągnięcie prawdziwej pełni nieustannie nurtowało pisarza, co zauważa także Werner:

> laicyzm Szczepańskiego – defensywny, niepozbawiony metafizycznej potrzeby wiary, niezrealizowanej jednak, niedostępnej. (…) Pytanie gdzie i jak – jeśli nie w Bogu – zakorzenić wartości, te same wartości, które wniosła ze sobą kultura judeochrześcijańska, pozostanie do końca jednym z naczelnych problemów twórczości Szczepańskiego[25].

Dla Szczepańskiego to właśnie pisanie, oprócz konieczności dawania świadectwa i „służby wobec pamięci zbiorowej"[26], stanowiło możliwość odpowiedzi na to pytanie, pozwalało również osiągnąć pewne poczucie sensu: „Wciąż gdzieś w głębi niepokój, że mija dzień za dniem, a ja odkładam w nieskończoność rachunek ze sobą, jakąś próbę określenia się w życiu. Może mogę to zrobić tylko pisaniem" (D IV, 545) oraz:

> Nie piszę w dalszym ciągu i staje się to z dnia na dzień większą udręką. Jakbym żył nie całkiem „legalnie". I jakbym żył w jakimś gorszym wymiarze. Bo tylko trudząc się z formułowaniem myśl i szukaniem prawdziwych nazw dla rzeczy jestem lepszy, mądrzejszy, niż jestem. I jakby trwalszy – mniej wydany na niepokój błahości istnienia (D IV, 72).

Mimo nieprzyjmowania jednoznacznie religijnej wykładni autor *Historyjek* zdaje się, podobnie jak Taylor, dystansować od postrzegania świata jedynie w kategoriach naturalistycznych. Tak zwana „immanentna rama", polegająca na pojmowaniu świata i człowieka wyłącznie jako materii, bez wiary w pewien głębszy sens[27], będąca według filozofa rodzajem „duchowej lobotomii" (wynikającej z przyjęcia całkowicie świeckiego światopoglądu, bez jakiegokolwiek wymiaru religijnego lub radykalnych nadziei sytuowanych w historii[28]) nie przekonuje Szczepańskiego. Wybrzmiewa to szczególnie w poniższych wpisach:

> W ub. czwartek byłem na *Pasji według św. Mateusza* w Filharmonii. Utwierdziłem się w przekonaniu, że jest to najwyższe osiągnięcie sztuki w ogóle. Nie pamiętam,

[25] A. Werner, *Pisarza dziennik*…, dz. cyt.

[26] Tenże, *Wysoko*…, dz. cyt., s. 110.

[27] Zob. Ł. Tischner, *Epifaniczna moc literatury. O badaniach Charlesa Taylora* [w:] *Literatura a religia – wyzwania epoki świeckiej*, t. 1: *Teorie i metody*, red. Ł. Tischner, Ł. Garbol, Kraków 2020, s. 23–24.

[28] Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i in., oprac. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa 2001, s. 956.

> kiedy ostatnio byłem tak poruszony, tak przeniknięty do dna. Introdukcja, a potem Góra Oliwna i zaparcie się Piotra to są prawdziwe przeżycia religijne, choćby się nie wierzyło (D II, 25)[29].

> Jest i trzecia strona. Czy wobec tego jestem niewierzący? I to jest sedno sprawy. Bo mój jedyny „zakład" sprowadza się do niemożności przezwyciężenia w jakąkolwiek stronę (praktycznego przezwyciężenia) antynomii materia – świadomość. (…) To nawet nie jest konieczność istnienia Boga. To jest możliwość. Ale w tej możliwości zawiera się cała nadzieja (D II, 645).

> Coraz boleśniej odczuwam moją sytuację agnostyka w okolicznościach walki światopoglądów – walki, w której ścierają się najmniej istotne pozory. Tracę grunt pod nogami. To jest nadzieja, ten grunt. Człowiek chce wierzyć, że nie żyje daremnie. Chce wkraczać w starość z taką nadzieją. W imię czego ma być uczciwy? W imię czego ma świadczyć prawdzie? Wyłącznie chemiczna czy energetyczna wizja świata nie potrzebuje naszej uczciwości, odwagi, godności, ale pielęgnowanie cnót (już samo to słowo!) bez istotnego celu czy sensu musi przerodzić się w pedanterię (D III, 102).

Przekraczania „immanentnej ramy" pisarz dokonuje najczęściej poprzez sztukę, która jak pisze Iris Murdoch: „nie jest wesołą rozrywką rodzaju ludzkiego, ale jest obszarem, gdzie intuicja ludzkości sięga najgłębiej, jest centrum, do którego trzeba nieustannie odnosić mniej pewne kroki metafizyki"[30] (podobnie Taylor, pisząc o poezji, określa ją mianem „czulszych języków"[31]), a także obcując z ludźmi wiary (podziwia między innymi religijność swojej żony) oraz w Kasince – drewnianym domu na Kopieńcu (tak brzmi miejscowa nazwa zachodniego zbocza Lubogoszcza), bez bieżącej wody. Chata została zbudowana przed wojną przez ojca pisarza, Aleksandra Szczepańskiego, w stylu góralskim, w pobliżu czarnego szlaku turystycznego z Kasinki Małej na Lubogoszcz[32]. W Kasince, obcując z naturą, z dala od miejskiego życia, Szczepańskiemu zdarza się doświadczać epifanicznych przebłysków pełni[33], które opisuje następująco:

---

[29] Pasja wg św. Mateusza będzie poruszać pisarza wielokrotnie (o czym zaświadczy w *Dzienniku*), bardzo często powodując pewien rodzaj przeżycia religijnego.

[30] I. Murdoch, *Prymat dobra*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996, s. 95.

[31] Zob. Ch. Taylor, *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996.

[32] Zob. A. Sulikowski, *Nie można świata zostawić w spokoju. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*, Lublin 1992, s. 67–68.

[33] Inaczej doświadczenia kontaktu z moralnym źródłem, które Taylor opisuje następująco: „Jest to być może miejsce mocy: często doświadczamy go jako czegoś głęboko poruszającego, inspirującego. (…) Czasami jednak pojawią się momenty doświadczonej pełni – szczęścia, spełnienia, kiedy czujemy, że dotarliśmy do tego miejsca". Ch. Taylor, *A Secular Age*, Cambridge Mass. 2007, s. 5, cyt. za: Ł. Tischner, dz. cyt., s. 41–42.

> Budząc się wczorajszego ranka, przeżyłem bardzo dziwny błysk pewności, że świat ma sens, że życie coś znaczy, że jakiś rozum czy jakaś wola czuwa gdzieś, kieruje tym wszystkim w jakimś doskonale mądrym celu. Nie umiem tego opisać ani analizować, nie potrafię nawet uzmysłowić sobie, czy to były słowa, czy obrazy, które złożyły się na ów moment podniecającego i zarazem głęboko spokojnego poznania. Skąd się to wzięło? Nie było ani następstwem żadnego snu, ani konkluzją snutych uprzednio myśli. Po prostu otwarłem oczy, zobaczyłem za oknem gałęzie lipy i sylwetki sosen w porannym blasku i przeżyłem tę pewność tak, jakbym słyszał nieodparty argument. Nie pozostał we mnie nawet ślad wzruszenia, lecz jakby pamięć o błyskawicznie skróconym wywodzie logicznym, którego nie jestem w stanie zrekapitulować (D III, 56–57).

Opisane wrażenia przywołują na myśl poczucie, że choć na chwilę pisarz dotarł do, jak określa Taylor, „miejsca mocy". Filozof zauważa jednak, że:

> Niemożliwe jest, abym w nagłym błysku pojął, że osiągnąłem doskonałość, lub że jestem w połowie drogi. Istnieją oczywiście doświadczenia, w których zostajemy pochwyceni w ekstazie (…) lub – w których odczuwamy przez chwilę niezwykłą pełnię i sensowność naszego życia[34].

Taylor formułuje więc pytanie, jak można intepretować tego rodzaju momenty, zwracając uwagę na ich potencjalną iluzoryczność oraz na ryzyko nieodzwierciedlenia rzeczywistego rozwoju człowieka lub osiągniętego przez niego dobra (jest to bowiem proces, a nie coś, co może dokonać się w jednej chwili). Spoglądając w głąb siebie, jak również odpowiadając na pytanie o to, jaką wartość mają wspomniane przebłyski pewności dla narracji naszego życia, możemy dokonać właściwej jego oceny. Choć nie należy uznawać nagłej ekstazy za ostateczne dotarcie do dobra, to można jednak zastanowić się, jaką rolę odgrywa ona w życiowej narracji[35]. Dla Szczepańskiego tego rodzaju przeżycia wydawały się istotnym momentem przekraczania granic „widzialnego świata", kiedy przez chwilę doświadczał uczucia pewności i braku targających nim na co dzień wątpliwości. Można więc powiedzieć, że został wytrącony z życiowej rutyny oraz odsłoniły się przed nim głębsze warstwy rzeczywistości, utwierdzając go w przekonaniu istnienia obszaru przekraczającego ludzką subiektywność[36].

[34] Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości*…, dz. cyt., s. 95.

[35] Zob. tamże, s. 95–96.

[36] Zob. Ł. Tischner, dz. cyt., s. 43. Pisarz będzie świadom możliwej złudności doświadczonego przebłysku, co przy kolejnym tego typu doświadczeniu skomentuje następująco: „Przed paru dniami (…) jeden z tych przebłysków, które może nic nie znaczą, ale których też (»może«) nie należy lekceważyć" (D III, 363).

Wpływy Conrada

W rozważaniach nad przestrzenią moralną, w jakiej ukształtowany został autor *Przed nieznanym trybunałem*, warto przyjrzeć się bliżej jego dacie urodzenia. Szczepański przyszedł na świat 12 stycznia 1919 roku, przynależy więc rocznikowo do pokolenia 1920, czyli tak zwanego pokolenia Kolumbów[37]. Dla wspomnianej formacji kulturowej oraz dla samego Jana Józefa Szczepańskiego niezwykle ważnym rozmówcą wprowadzającym w horyzonty moralne był Joseph Conrad[38]. Wielokrotna lektura *Lorda Jima* niewątpliwie wpłynęła na życiowe decyzje wielu osób jego generacji, co wyjaśniał szczegółowo w eseju *W służbie Wielkiego Armatora*:

> wracałem do książki kilkukrotnie, zawsze w okolicznościach trudnych (…). Wtedy, za pierwszym razem, miałem chyba piętnaście czy szesnaście lat. Wiek, w którym książki przestają opowiadać historie, a zaczynają stawiać pytania lub kusić nadzieją odpowiedzi na pytania – coraz bardziej niespodziewane i kłopotliwe. (…) Stąd zapewne Conrad. Ledwo zauważany dotychczas – jeden z klasyków w bibliotece (…). I nagle odkrycie: aktualniejszy niż wszyscy. Jak gdyby czekał na ten czas, żeby wyznaczyć nam kurs na mapie (…). Potrzebowaliśmy natychmiastowych uzasadnień dla imperatywnego, niepodlegającego dyskusji TAK TRZEBA – jedynego objawienia oświetlającego nasze ryzykowne drogi. Skuteczniej niż ktokolwiek inny uzasadnień takich dostarczał wielu spośród nas Joseph Conrad – sceptyk i romantyk (jak my), świadom, podobnie jak my, grozy istnienia, przeświadczony głęboko o bezprzedmiotowości wszelkich dociekań prawd ostatecznych i wobec tego widzący istotny sens życia w ocaleniu poczucia ludzkiej godności[39].

Conrad okaże się dla Szczepańskiego ważnym rozmówcą także i po wojnie. Imperatyw „wymierzania sprawiedliwości widzialnemu światu" (lub raczej

[37] Warto oczywiście zauważyć, że w przypadku Szczepańskiego to jednak nie data urodzenia, lecz przede wszystkim tematyka tej twórczości czyni go pisarzem pokoleniowym. Por. B. Gontarz, *Szczepański o swoim pokoleniu – rocznik 1920* [w:] *Twórczość literacka i filmowa Jana Józefa Szczepańskiego*, red. S. Zabierowski, Katowice 1995, s. 48.

[38] Kwestię związków twórczości Szczepańskiego z dziełem Conrada rozwija Andrzej Werner w książce *Wysoko. Nie na palcach. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*. Powiązania Szczepańskiego z Conradem były również podkreślane wielokrotnie przez samego autora, na przykład w jego *Dzienniku*. Nie należy jednak traktować ich jako głównego źródła (a raczej jako jedno z wielu) inspiracji pisarza, co trafnie komentuje Werner: „[Szczepański – dop. A.S.] [p]rzyznawał się do jednego: Conrad interesował go przede wszystkim jako propozycja ustanowienia etyki świeckiej, bez nieosiągalnej wiary w gwarantującą tę etykę transcendencję" (A. Werner, *Wysoko*…, dz. cyt., s. 159. Na powiązania Conrada i Szczepańskiego zwraca też uwagę S. Zabierowski w książce *W kręgu Conrada*, Katowice 2008.

[39] J.J. Szczepański, *Przed nieznanym*…, dz. cyt., s. 5, 8, 12.

oddawania – „to render the highest justice to the visible world”[40]) będzie dla pisarza, obok „sprzeciwiania się nicości”, niezwykle istotny oraz wyznaczający ścieżkę jego działań. W odniesieniu do autora *Motyla* pierwszą praktykę Werner wyjaśnia następująco:

> Celem jest intymna rozmowa z czytelnikiem, poważna rozmowa o ludziach i świecie, od prostej widzialności ku wyższym regionom sensu. Sensu przez kogo ustanowionego: przez Boga, przez ludzi? Ale zawsze sensu świata oglądanego, sensu poszukiwanego przez siebie – autorskie spojrzenie pozostanie tutaj ostatnią instancją odwoławczą. A więc chodzi po prostu o „oddanie sprawiedliwości widzialnemu światu”[41].

Sprzeciwianie (czy uchylanie) się nicości dotyczy zaś, w przypadku Szczepańskiego, nie skupiania się w literaturze na kwestiach wymagających jednoznacznego oskarżenia, lecz umożliwiania otwarcia perspektywy dającej szansę objawienia w człowieku cech bosko-ludzkich, a nie tylko ludzko-przyrodniczych. To innymi słowy poszukiwanie tego wszystkiego, co pozwala żyć człowiekowi nadzieją czegoś większego oraz głębszego[42].

W przywołanym cytacie z eseju Szczepańskiego szczególnie interesujące wydaje się także sformułowanie o wyznaczaniu przez Conrada kursu na mapie pokoleniu wojennemu. Z jednej strony może ono oczywiście odsyłać do terminologii żeglarskiej, z drugiej zaś może być skojarzone z orientacją w przestrzeni moralnej i wytyczaniem pewnych horyzontów wartości, którymi kierowali się wówczas młodzi ludzie. W tym sensie Conrad byłby więc ważnym i wpływowym rozmówcą dla pokolenia Szczepańskiego.

---

[40] Aniela Zagórska przetłumaczyła cytowaną frazę jako „wymierzanie sprawiedliwości widzialnemu światu” (J. Conrad, *Przedmowa*, tłum. A. Zagórska [w:] tegoż, *Murzyn z załogi „Narcyza”: opowiadanie o Kasztelu*, tłum. J. Lemański, Warszawa 1923, s. 9). Karol Samsel uważa jednak niniejsze tłumaczenie za przekłamujące sens myśli autora, uznając za bardziej zasadne użycie słowa „oddawać”, gdyż *to render* można rozumieć jako: „odpłacać, zwracać, odwzajemniać tym samym, jednym za drugie”. Por. K. Samsel, *Conrad Stanisława Lema. Trudne powinowactwa z wyboru*, „Rocznik Historii Filozofii Polskiej” 2015, t. 8, s. 232.

[41] A. Werner, *Pisarza dziennik*…, dz. cyt.

[42] Zob. tamże oraz A. Werner, *Wysoko.*…, dz. cyt., s. 74–75. Będą jednak sytuacje, w których zmagania pisarza okażą się trudniejsze niż kiedykolwiek, na przykład po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację: „Zbędność literatury w sensie moralnej interwencji. Conradowskie »wymierzanie sprawiedliwości widzialnemu światu« brzmi mi teraz nutą głębokiego pesymizmu. Jest to jakieś działanie contra spem, w tragicznym osamotnieniu. Zadanie wykonywane dlatego, że owa sprawiedliwość, której wzorzec czy instynkt nosimy w sobie, która – jak się łudzimy – ma się kiedyś dopełnić, jako dziejowa katharsis, nigdy się nie dopełni i nigdy w praktyce temu widzialnemu światu nie zostanie wymierzona. Więc symulujemy jej sąd słowami, bezsilni, niezdolni do przechylenia szali” (D III, 368).

Jak nietrudno zauważyć, dla pisarza honor jest jedną z wysoko cenionych wartości, wyznaczającą jego horyzonty znaczeń. Gdyby jednak spróbować wskazać tę najważniejszą, byłaby nią prawda, do której dążenie będzie określać wszystkie inne działania Szczepańskiego. Zmagania o dążenie do prawdy są przez autora *Kipu* artykułowane zarówno w dziełach literackich, wywiadach, jak i przede wszystkim w *Dzienniku*, choć często używał on zamiennie określenia uczciwość. Jak wyjaśnia Werner:

> Niezależnie od tego, czy uda się upolować tak grubą zwierzynę jak prawda, pozostaje bezwzględna dyrektywa dążenia do tego celu. (…) Uczciwość, pojęcie często używane przez Szczepańskiego, gdy jest zmuszany przez dziennikarzy do wypowiedzi o swoim rozumieniu celów literatury, jest właściwie miększą wersją pojęcia „prawda", określa bowiem dążenie, nie chwaląc się osiągnięciem[43].

Dążenie do bycia „bezwzględnie uczciwym" oraz „nieustępliwość w zakresie etycznego stylu życia" Szczepański deklaruje w cytowanym już wpisie otwierającym *Dziennik*. To dowodzi, że podmiot wpisany w jego narrację od samego początku jest zorientowany na dobra silnie wartościowane. Na kolejnych kartach swojego diariusza Szczepański będzie opisywał zmagania o wytrwanie przy obranym przez siebie celu. Nie będzie to jednak łatwe w rzeczywistości zniewolenia PRL, która: „nie znosi prawdy jako takiej. Nie znosi niczego, co autentyczne. Może prosperować tylko w żywiole fikcji" (D III, 89). O znaczeniu prawdy dla autora *Butów* świadczą również choćby następujące słowa zapisane przez niego w *Dzienniku*: „Jeśli bym miał uwierzyć w piekło, to nie wyobrażałbym go sobie inaczej niż jako miejsce, z którego wygnano bez odwołania prawdę" (D III, 340).

Platon w *Państwie* dał do zrozumienia, że istnieje pewna hierarchia idei. Prawda i Wiedza znajdują się w niej zaraz za Dobrem[44]. Można więc powiedzieć, że realizując konkretne dobra życiowe (uczciwość, walkę o utrzymanie prawdy), Szczepański kierował się w stronę dobra konstytutywnego[45] i zmierzał w kierunku pełni.

[43] A. Werner, *Wysoko*…, dz. cyt., s. 109.

[44] Zob. I. Murdoch, dz. cyt., s. 117.

[45] Mowa o najwyższym dobru, które umożliwia istnienie wszystkich innych dóbr oraz może pełnić funkcję moralnego źródła dającego człowiekowi siłę do postępowania w dobry sposób. Por. D. Barnat, *Między wiarą*, dz. cyt., s. 176 i Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości*…, dz. cyt., s. 182, 183.

Sieć rozmowy i ćwiczenie duchowe

Taylor twierdzi, że podmiotowość jest osiągana przede wszystkim przez funkcjonowanie w sieci rozmowy. Określenie miejsca, z którego się mówi, oraz z kim rozmawia, umożliwia odpowiedź na pytanie o to, kim się jest. Poczucie dobra i koncepcja podmiotowości są więc ze sobą ściśle powiązane, łączą się również z tym, w jaki sposób dzielimy język z innymi osobami. Ramy pojęciowe, horyzonty orientacyjne nie są czymś wrodzonym, zostajemy w nie wprowadzeni przez innych. Od początku swojego życia człowiek zapoznaje się z językami moralnej oraz duchowej orientacji, które jednocześnie są językami samookreślenia lub rozumienia siebie. W ich obrębie znajdują się słowa wartościujące, takie jak miłość, odwaga, uczciwość, okrucieństwo. To właśnie te słowa służą określeniu najważniejszych cech w sobie i ludziach[46]. Szczepański jawi się więc w znacznej mierze jako podmiot relacyjny, gdyż niekiedy to właśnie jego interlokutorzy pomagają mu w podjęciu ważnych dla jego tożsamości decyzji oraz w wytrwaniu na obranej przez siebie drodze. Na podstawie *Dziennika* za najważniejszą rozmówczynię można uznać żonę pisarza, Danutę. Kiedy autor przebywa przez długi czas w Stanach Zjednoczonych, oczekując na jej przybycie, notuje słowa: „Przyjazd Danusi będzie jak powrót mojego sensu do mnie" (D III, 443). Wiara żony będzie dla niego czymś prawdziwym (por. D IV, 404), wielokrotnie podziwianym. Danuta Szczepańska to także ważna czytelniczka twórczości diarysty, niejednokrotnie wychwytująca pewien fałsz czy pozę w tworzonych przez niego dziełach literackich[47] oraz, kiedy trzeba, zwracająca uwagę na jego niewłaściwy stosunek do drugiego człowieka: „Jestem ofiarą własnej lekkomyślności, ale może i czegoś gorszego: Danusia nieraz wyrzuca mi, że lekceważę ludzi" (D VI, 173). Mijające lata małżeństwa będą odnotowywane przez Szczepańskiego skrupulatnie w *Dzienniku*, a pod koniec ostatniego tomu padną słowa, w które aż trudno uwierzyć przeciętnemu człowiekowi: „Minęły 54 lata naszego małżeństwa. Ani jednej kłótni, ani jednego ostrego słowa. Danusia twierdzi, że to nienormalne. Może ma rację" (D VI, 972).

Oczywiście żona to nie jedyna rozmówczyni opisana w *Dzienniku*. Dla Szczepańskiego rozmowy oraz dyskusje z innymi wydają się niezwykle ważnym składnikiem tożsamościotwórczym i wpływającym na jego ważkie życiowe decyzje. Przykładem jest choćby sytuacja, kiedy po rozmowie z Tadeuszem Różewiczem postanawia wycofać swoją książkę z „Życia Literackiego" w 1971 roku:

[46] Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości*…, dz. cyt., s. 54–71, 82 i D. Parker, dz. cyt., s. 16–18.

[47] Jak to miało miejsce na przykład po przeczytaniu przez nią *Trzech czerwonych róż*: „Przedwczoraj skończyłem przedostatni rozdział opowiadania o Ciotce. Danusia wyłapała w nim szereg powierzchownych stylizacji, które usunąłem" (D III, 738).

> Przedwczoraj był Tadeusz Różewicz. Mówiliśmy m.in. o ostatnim artykule Machejka, który przeczytałem z opóźnieniem, zaciekawiony komentarzami (…) Wolnej Europy. (…) R[óżewicz] powiedział, że nie rozumie, jak ktokolwiek uczciwy może publikować teraz w „Życiu Lit[erackim]". Nie przyznałem mu się, że złożyłem tam fragment książki. Ale to mnie drążyło. Dziś poszedłem do Zb[igniewa] Kwiatkowskiego, żeby wycofać maszynopis (…). Po przykrej rozmowie z Machejkiem odebrałem materiał. Jak to często bywa, nie czułem w sobie tej pewności, jaką powinno się mieć, podejmując decyzje o charakterze ściśle moralnym. Ale teraz ulga (D III, 633).

Nie można jednak stwierdzić, że podmiotowość Szczepańskiego jest wyłącznie relacyjna. W sercu sieci rozmów znajduje się wewnętrzne „ja", które samodzielnie korzysta z własnej wolności. Rozmowy wielokrotnie pomagają pisarzowi, jednak sprawczość sytuuje się zdecydowanie po jego stronie, autonomia w działaniu oraz rozumowaniu jest niepodważalna[48] i widoczna już od pierwszych zdań zapisanych w *Dzienniku*: „Chcę się zmienić. Mam już dość siebie w tej postaci" – to „ja" stwierdza, że chce coś zmienić w swoim życiu, coś z nim zrobić, dokonać konwersji. Przypomina to w dużej mierze ćwiczenia duchowe praktykowane przez starożytnych w celu całkowitej przemiany egzystencji. Jak wyjaśnia Pierre Hadot, ćwiczenie duchowe:

> to akt postępu, który sprawia, że bardziej jesteśmy, który czyni nas lepszymi. Jest to konwersja powodująca przewrót w całym życiu, zmieniająca byt tego, który jej dokona. Pozwala mu przejść ze stanu życia nieautentycznego, przyćmionego nieświadomością, nękanego troską, do stanu życia autentycznego, w którym człowiek osiąga samoświadomość, precyzyjne widzenie świata, wewnętrzny spokój i wolność[49].

Takim ćwiczeniem może być właśnie dziennik, zwłaszcza *Dziennik* Szczepańskiego, którego celem nie jest zapisywanie swobodnych impresji z dnia codziennego, lecz realizacja konkretnego, założonego przez siebie u początku drogi planu. W wielu miejscach diariusza tego pisarza można przeczytać rozważania będące swoistą medytacją, polegającą na nieustannym rozliczaniu się ze sobą, na uświadamianiu sobie swoich błędów i osiągniętych postępów. Medytacja mogła przyjmować formę pisemną, która oznaczała „prawdziwy dialog

[48] Zob. D. Parker, dz. cyt., s. 22–23.

[49] P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, Warszawa 2003, s. 13. Na możliwość zastosowania kategorii ćwiczenia duchowego w odniesieniu do literatury zwracają uwagę Karina Jarzyńska w książce *Literatura jako ćwiczenie duchowe. Dzieło Czesława Miłosza w perspektywie postsekularnej*, Kraków 2018 oraz Dorota Walczak w artykule *Od zarządzania twórczością do zarządzania własnym życiem. Wstęp do lektury „Dziennika 1962–1989" Sławomira Mrożka*, „Teksty Drugie" 2018, nr 6, s. 249–266. Ta ostatnia skupia się na *Dzienniku* Sławomira Mrożka, wskazując na możliwość odniesienia „praktyki piśmiennej" polskiego pisarza do praktyki duchowej starożytnych. Por. D. Walczak, dz. cyt., s. 263–264.

z samym sobą”[50]. Taki dialog zdawał się przeprowadzać Szczepański na kartach *Dziennika* nieustannie. Odnotujmy tylko dwa z licznych przykładów, z roku 1946 (a więc niedługo po rozpoczęciu pisania diariusza) i 1975:

> Przeczytałem właśnie cały ten pamiętnik. To się na ogół wszystko zgadza z rzeczywistością. Ale już po trochu zacząłem zapominać, w jakim obrzydliwym marazmie znajdowałem się, kiedy zaczynałem to pisać. No i na szczęście wyłażę już powoli z błotka (D I, 44).

> Przeglądam ten mój pamiętnik od początku, od 1945 roku. Jakże bliski byłem wtedy zdziwaczenia, ześlizgnięcia się w zupełną nieudaczność! W porównaniu z tamtymi czasami osiągnąłem niejeden prawdziwy sukces. Ale w gruncie rzeczy taki sam, spokojniejszy i silniejszy. Duża część tego spokoju polega na rezygnacji z wielkich – tych największych nadziei (D IV, 206).

Szczepański jednak, w przeciwieństwie do Wanga, który pod koniec swojej narracji, zastanawiając się nad minionymi latami, formułuje stwierdzenie, że nigdy nie wystąpił przeciwko konfucjańskiej moralności[51], w wielu miejscach ocenia swą swoją moralność negatywnie. Ma wrażenie, jakby nie dopiął należycie założonych przez siebie celów. Inaczej mówiąc, ma poczucie raczej oddalania się od dobra jako moralnego źródła niż zmierzania w jego kierunku, co wielokrotnie wyrazi w *Dzienniku*:

[50] Zob. P. Hadot, dz. cyt., s. 21–22, 148. Medytacja mogła być także prowadzona poprzez lektury, uzupełniane własną refleksją. Trudno zliczyć te Jana Józefa Szczepańskiego, nieustannie podejmującego się czytania kolejnych książek, o których medytuje na kartach *Dziennika*. Jedną z nich było dzieło Hannah Arendt *Eichmann in Jerusalem*, skomentowane przez Szczepańskiego następująco: „Czytam równocześnie *Eichmann in Jerusalem* Hanny Arendt. Problem posłuszeństwa rozkazom boleśnie mnie porusza. Krzepin! Co mogłem wtedy zrobić? Czy mogłem?” (D III, 32). Lektura Arendt pobudziła w pisarzu myślenie o własnej egzystencji. Krzepin dotyczy sytuacji opisanej przez autora w opowiadaniu *Buty*, z 1947 roku, stanowiącej traumatyczne doświadczenie, kiedy jako dowódca oddziału partyzantów musiał rozkazać egzekucję jeńców – własowców, którzy sami zgłosili się do oddziału. To wydarzenie powracało do Szczepańskiego przez całe życie i powodowało w nim odczuwanie, posługując się terminologią Karla Jaspersa, „winy metafizycznej”. Jaspers wyróżnia bowiem cztery rodzaje winy: kryminalną, polityczną, moralną i metafizyczną. W wypadku dwóch pierwszych instancją rozstrzygającą jest instancja zewnętrzna (sąd, strona wygrana), w odniesieniu do dwóch pozostałych można mówić o instancji wewnętrznej (sumieniu oraz Bogu). Tę ostatnią autor charakteryzuje jako: „uchybienie wewnętrznej solidarności z człowiekiem jako takim”, polegające na między innymi nieuczynieniu wszystkiego, aby zapobiec złu i krzywdzie Drugiego. Wina ta jest niemożliwa do odkupienia przez samego człowieka na ziemi, gdyż, jak pisze Jaspers: „Fakt, że jeszcze żyję, chociaż takie rzeczy miały miejsce, obarcza mnie winą, której nic zmazać nie zdoła”. K. Jaspers, *Problem winy*, tłum. J. Garewicz, „Etyka” 1979, nr 17, s. 152–153, 177.

[51] „Nigdy w życiu nie wykroczyłem przeciwko moralności konfucjańskiej”. D. Parker, dz. cyt., s. 23.

> Prześladuje mnie uczucie popełnienia takiego samego tchórzliwego zaniedbania, jakich kilka mam na sumieniu. Obiecywałem sobie być czujnym i już nie „wyłamać" przy okazji, a tu znów okazja była na drodze. Wciąż myślę o tym dostrzeżonym kątem oka kształcie rowerowej obręczy, niewyraźnym zarysie ludzkiej głowy. Zawiadomienie milicji było oczywiście wykpieniem się tanim kosztem. Po co to piszę? Czy żeby we własnej opinii potwierdzić wrażliwość swojego sumienia? Nie można za darmo być pisarzem – moralistą (D III, 116).

oraz

> Zdarzyło mi się znowu: ruszając samochodem spod domu Różewicza, zobaczyłem człowieka leżącego na niezabudowanej parceli przy ulicy i odjechałem. (…) Motywy jak zawsze nie do obronienia: że późno, że Anula [Mańkowska – dop. A.S.] czeka, że pewnie po prostu pijany. Niechęć do mieszania się w taką sytuację ma w sobie coś z zabobonu i coś ze wstrętu. A potem zostaje znacznie gorszy wstręt do siebie. I wstyd (D IV, 48).

Tego rodzaju „uchybienia wobec wewnętrznej solidarności z człowiekiem jako takim"[52] będzie Szczepański skrupulatnie odnotowywał. Jak zauważa Taylor, wymienione sytuacje są związane z poczuciem bycia wezwanym do pomocy drugiemu człowiekowi. Jako podmioty moralne stajemy bowiem przed wymaganiami, które są odmienne od naszych pragnień[53]. Refleksje Szczepańskiego trafnie komentuje jednak Anna Głąb, zauważając, że w wielu miejscach stosunek pisarza do siebie samego jest pozbawiony złudzeń, a nawet bywa aż nazbyt krytyczny. Autorka dostrzega także, iż według pisarza moralność jest rozumiana w szerokim sensie – nie oznacza jedynie zbioru nakazów i praw, lecz przede wszystkim stały wysiłek i czujność[54]. Jest to zbieżne z myślą Murdoch, która za Simone Weil określała moralność jako kwestię raczej uwagi niż woli[55]. Uważność jest kategorią charakterystyczną również dla wspomnianego już ćwiczenia duchowego. Człowiek czujny wobec każdej chwili, rozbudzony, jest świadom tego, co robi, jak też tego, czym jest, kieruje nim świadomość swojego miejsca w świecie i Boga (lub Dobra). To przede wszystkim świadomość moralna,

[52] K. Jaspers, dz. cyt., s. 177.

[53] Zob. Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, tłum. A. Sierszulska [w:] *Filozofia podmiotu. Fragmenty filozofii analitycznej*, red. J. Górnicka-Kalinowska, Warszawa 2001, s. 292.

[54] Zob. A. Głąb, *Oceany Jana Józefa Szczepańskiego*, Miesięcznik „Znak" 2010, nr 2, https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6572010anna-glaboceany-jana-jozefa-szczepanskiego-2/, dostęp: 2.11.2020.

[55] Zob. A. Głąb, *Moralność jako uwaga. Słownik etyczny Iris Murdoch*, „Logos i Ethos" 2013, nr 2, s. 82. Autorka przywołuje w celu objaśnienia tej kwestii następujące słowa Simone Weil: „Lekarstwa na błędy szukać w działaniu uwagi, a nie woli". S. Weil, *Myśli*, wyb. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1985, s. 150.

sumienie, które w każdej chwili życia stara się oczyszczać i korygować zamiary, aby nie dopuścić do możliwości działania innego motywu niż motyw czynienia dobra[56]. Jedno z pytań formułowanych przez Orygenesa brzmiało: Czy dusza ma na względzie dobro?[57] Podobnie zapytuje Taylor: „Pytanie typu tak/nie nie dotyczy już tego, jak blisko bądź daleko znajdujemy się od tego, co uważamy za dobro, lecz raczej tego, czy nasze życie biegnie w jego kierunku. Dotyczy też źródeł naszych motywacji, które nas ku niemu kierują"[58]. Szczepański notuje szczegółowo, kiedy zaniechał uważności, próbując wyciągnąć z opisanych sytuacji wnioski na przyszłość. Widoczna jest także czujność w sposobie pisania, wynikająca z zamieszczonej na początku *Dziennika* deklaracji o zwięzłym oraz jasnym formułowaniu myśli.

Kiedy autor zauważa, że sposób, w jaki opisuje daną sytuację, może przybierać formę usprawiedliwienia własnego czynu i pokazania go (jak to robił Rousseau) w jak najlepszym świetle (zadzwonił przecież po policję, a jednak zarzuca sobie zaniechanie), nie chce, aby zostało to odebrane jako podkreślanie własnej wrażliwości, wywołujące współczucie w sobie oraz w potencjalnym czytelniku. Jest to jedno ze wspomnianych już wcześniej zagrożeń narracji autobiograficznych, które wymienia także Barbour, dotyczące skłonności uznawania poczucia winy za cnotę za pomocą różnych retorycznych zabiegów, co może prowadzić do narcyzmu związanego z moralnym samozadowoleniem[59].

Podsumowanie

Z przytoczonych rozważań nad *Dziennikiem* Jana Józefa Szczepańskiego w przestrzeni moralnej można wysnuć kilka wniosków. W pierwszej kolejności wydaje się znajdować potwierdzenie sformułowania Taylora, że artykulacja (którą czyni możliwą właśnie język) może przybliżać do dobra jako źródła moralnego i nadawać mu moc[60]. Jak pisze kanadyjski badacz:

> Siła słów może płynąć stąd, że odkrywają one nieznane i nieprzeczuwane dotąd źródło (…). Ich siła może też pochodzić stąd, że artykułując nasze odczucia lub naszą opowieść, sprawiają, że nawiązujemy kontakt ze źródłem, do którego tęskniliśmy. Może się to stać dzięki ujęciu naszego życia w jakiejś nowej narracji[61].

[56] Zob. P. Hadot, dz. cyt., s. 75.
[57] Zob. tamże, s. 84.
[58] Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości*…, dz. cyt., s. 90.
[59] Zob. J.D. Barbour, dz. cyt., s. 20–22.
[60] Zob. Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości*…, dz. cyt., s. 181.
[61] Tamże, s. 190.

Taylor określa również człowieka jako „samointerpretujące się zwierzę”[62]. Nasza interpretacja siebie oraz nasze doświadczenia konstytuują nas jako podmioty, silne wartościowania zaś pomagają w kreśleniu moralnej mapy nas samych. Czynność ta przyczynia się z kolei do mocnego osadzenia człowieka w sferze podmiotowości. Zarysowywanie wspomnianej mapy moralnej stanowi zarazem definiowanie tego, co jest dla nas rzeczywiście ważne i kim w istocie jesteśmy. To wejście w niezwykle trudny obszar samorozumienia i samointerpretacji. Orientacja w przestrzeni moralnej nie jest jednak dana raz na zawsze, a kreślenie mapy nigdy się nie kończy, ponieważ życie ludzkie podlega niestannym przemianom[63]. Samorozumienie rozwija się w czasie i wymaga połączenia teraźniejszości, przeszłości oraz przyszłości, narracje zaś są właśnie nośnikiem tej syntezy. Według Taylora tak jak konieczna dla podmiotu jest orientacja w przestrzeni moralnej i stosowanie silnych wartościowań, tak samo życie ludzkie musi być ujmowane w narrację, aby odpowiedzieć sobie na pytanie, kim w istocie jestem[64]; podobną myśl wyraża także Paul Ricœur: „Jakże bowiem podmiot działania mógłby nadać swemu własnemu życiu ujętemu w całości miano etycznego, gdyby życie to nie było streszczone, i jak mogłoby być streszczone, jeśli nie właśnie w postaci opowieści?”[65]. Człowiek jako samointerpretujące się zwierzę nie może być rozumiany jako przedmiot wśród przedmiotów, gdyż „jaźń, która ma zostać zinterpretowana, jest ze swej strony jaźnią istoty, która sama siebie interpretuje”[66]. Szczepański zdawał się takiemu procesowi samorozumienia i samointerpretacji poddawać nieustannie na kartach *Dziennika*, który jawi się jako nowa opowieść w znaczeniu proponowanym przez Taylora. Jego pisanie rozpoczął autor w 1945 roku, w „nowej rzeczywistości”, po zakończeniu jednej z największych katastrof w dziejach ludzkości, czyli drugiej wojny światowej. Spisywana codzienność w *Dzienniku*, skrupulatnie oraz regularnie, pomagała pisarzowi określać się w przestrzeni moralnej i tym samym zbliżać się do dobra (choćby przez zadawane na jego kartach pytania, prowadzone medytacje, ćwiczenia uważności i samorozumienia). Szczepański wielokrotnie podejmował działania wbrew swoim pośrednim interesom (pisanie

[62] Zob. Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, dz. cyt., s. 261.

[63] Zob. tamże, s. 285–286.

[64] Zob. N.H. Smith, *Charles Taylor: Meaning, Moral and Identity*, Cambridge 2002, s. 97–98. Smith zauważa, że Taylor nie wyjaśnia w przekonujący sposób, dlaczego konieczne dla tożsamości podmiotu jest ujmowanie swojego życia w ciągłą narrację, choć nie zaprzecza korzyściom płynącym z tego rodzaju rozumienia ludzkiej egzystencji. Swoim rozpoznaniem wskazuje jedynie na słabsze i możliwe do zakwestionowania punkty teorii kanadyjskiego filozofa. Por. tamże, s. 100.

[65] P. Ricœur, *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chełstowski, oprac. M. Kowalska, Warszawa 2003, s. 262.

[66] Ch. Taylor, *Samointerpretujące się zwierzęta*, dz. cyt., s. 295.

do szuflady, wycofanie nazwiska z serialu *Hubal*[67], podpisywanie listów wstawienniczych za krzywdzonymi przez władzę PRL[68]), co świadczy o kierowaniu się silnymi wartościowaniami. Z jego *Dziennika* wyłania się więc „ja" będące sprawczym podmiotem, który definiuje siebie przez podjętą i wprowadzoną konsekwentnie w życie decyzję moralną, umieszczoną już w pierwszym wpisie. Jak więc wyglądało osiąganie obranego przez pisarza celu – dobrego życia – pod koniec pisania diariusza? Oddajmy głos autorowi:

> Schowałem do koperty kolejną partię tych zapisków. Pięćdziesiąt lat i ponad pięć tysięcy stron. Co z tego wynika? Dla kogoś z zewnątrz uciążliwa i raczej nudna lektura. Opisy podobnych (na ogół) do siebie dni, które w sumie można by nazwać szczęśliwymi. Odejścia bliskich ludzi, których nieobecność przestaje boleć. Rozczarowania, z którymi człowiek godzi się nadspodziewanie łatwo, i ocalenia, które z czasem wydają się czymś naturalnym. Jaki prawdziwy sens tego wszystkiego? Najłatwiej byłoby podporządkować te doświadczenia religijnej wykładni, ale tego nie potrafię zrobić w sposób uczciwy (D VI, 520).

Dokumenty osobiste wydają się niezwykle istotne w procesach samorozumienia i kreślenia moralnej mapy, którym w trakcie swojego życia poddaje się podmiot, osiągając na tym polu większe lub mniejsze sukcesy. Pisanie dziennika (i *Dziennika* przez Szczepańskiego) może przybliżać do moralnych źródeł, gdyż na jego kartach diarysta medytuje nad samym sobą, ćwicząc jednocześnie uważność, która jest nierozłącznie związana z ukierunkowaniem na dobro. To właśnie w perspektywie opowiadanej historii o rozwoju i regresjach, zwycięstwach i porażkach istnieje możliwość zrozumienia siebie jako istoty, która wzrasta oraz tworzy własną tożsamość[69], narracja zawarta w *Dzienniku* pisarza stanowi więc ważny akt budowania tożsamości i konstytuowania podmiotowości[70], a za narzędzie służą silne jakościowe rozróżnienia oraz gęste języki antropocentryczne. Szczepański zdawał się o tym wszystkim doskonale wiedzieć, a przynajmniej przeczuwać tę konieczność, czego przykładem są liczne strony zapisywane przez lata w *Dzienniku*, obejmujące całość doświadczenia od wczesnej młodości do późnej starości, na których czytelnik może obserwować zmagania autora o swoje miejsce w przestrzeni moralnej.

[67] Zob. A. Sulikowski, dz. cyt., s. 37.

[68] Zob. *Jan Józef Szczepański* [w:] *Encyklopedia Solidarności*, oprac. K. Biernacki, http://www.encysol.pl/wiki/Jan_J%C3%B3zef_Szczepa%C5%84ski, dostęp: 2.11.2020.

[69] Zob. N.H. Smith, dz. cyt., s. 98.

[70] Zob. A. Zawadzki, *Autor. Podmiot literacki* [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012, s. 242.

Bibliografia

Barbour J.D., *The Conscience of the Autobiographer: Ethical and Religious Dimension of Autobiography*, London 1992.

Barnat D., *Między wiarą a niewiarą. Charles Taylor o kulturze świeckiej świata zachodniego*, Toruń 2019.

Barnat D., *Silne wartościowania i problem tożsamości ludzkiej*, „Analiza i Egzystencja" 2013, nr 23.

Coetzee J.M., *Wyznania i podwójne myśli: Tołstoj, Rousseau, Dostojewski* [w:] tegoż, *Punkty nawigacyjne. Eseje i wywiady*, tłum. A. Skucińska, M. Król, Kraków 2011.

Conrad J., *Przedmowa*, tłum. A. Zagórska [w:] tegoż, *Murzyn z załogi „Narcyza": opowiadanie o Kasztelu*, tłum. J. Lemański, Warszawa 1923.

Głąb A., *Moralność jako uwaga. Słownik etyczny Iris Murdoch*, „Logos i Ethos" 2013, nr 2.

Głąb A., *Oceany Jana Józefa Szczepańskiego*, „Znak" 2010, https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6572010anna-glaboceany-jana-jozefa-szczepanskiego-2/, dostęp: 31.10.2020.

Gontarz B., *Pisarz i historia. O twórczości Jana Józefa Szczepańskiego*, Katowice 2001.

Gontarz B., *Szczepański o swoim pokoleniu – rocznik 1920* [w:] *Twórczość literacka i filmowa Jana Józefa Szczepańskiego*, red. S. Zabierowski, Katowice 1995.

Hadot P., *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, Warszawa 2003.

Herbert Z., *Wiersze zebrane*, red. R. Krynicki, Kraków 2008.

Jan Józef Szczepański [w:] *Encyklopedia Solidarności*, oprac. K. Biernacki, http://www.encysol.pl/wiki/Jan_J%C3%B3zef_Szczepa%C5%84ski, dostęp: 2.11.2020.

Jarzyńska K., *Literatura jako ćwiczenie duchowe. Dzieło Czesława Miłosza w perspektywie postsekularnej*, Kraków 2018.

Jaspers K., *Problem winy*, tłum. J. Garewicz, „Etyka" 1979, nr 17.

Murdoch I., *Prymat dobra*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996.

Parker D., *The Self in a Moral Space: Life Narrative and the Good*, Ithaca 2007.

Ricœur P., *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chełstowski, oprac. M. Kowalska, Warszawa 2003.

Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011.

Różewicz, *Wybór poezji*, oprac. A. Skrendo, BN I nr 328, Wrocław 2016.

Samsel K., *Conrad Stanisława Lema. Trudne powinowactwa z wyboru*, „Rocznik Historii Filozofii Polskiej" 2015, t. 8.

Smith N.H., *Charles Taylor: Meaning, Moral and Identity*, Cambridge 2002.

Spiechowicz A., *Oblicza milczenia. Postawa pisarska Jana Józefa Szczepańskiego i jego „Dziennik" w rzeczywistości zniewolenia (1945–1989)*, „Maska" 2019, nr 41: *Milczenie – tabu – tajemnica*.

Sulikowski A., *Nie można świata zostawić w spokoju. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*, Lublin 1992.
Szczepański J.J., *Buty i inne opowiadania*, Kraków 1956.
Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 1: *1945–1956*, Kraków 2009.
Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 2: *1957–1963*, Kraków 2011.
Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 3: *1964–1972*, Kraków 2013.
Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 4: *1973–1980*, Kraków 2015.
Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 5: *1981–1989*, Kraków 2017.
Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 6: *1990–2001*, Kraków 2019.
Szczepański J.J., *Polska jesień*, Kraków 1955.
Szczepański J.J., *Przed nieznanym trybunałem*, Kraków 1980.
Taylor Ch., *A Secular Age*, Cambridge Mass. 2007.
Taylor Ch., *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1996.
Taylor Ch., *Samointerpretujące się zwierzęta*, tłum. A. Sierszulska [w:] *Filozofia podmiotu. Fragmenty filozofii analitycznej*, red. J. Górnicka-Kalinowska, Warszawa 2001.
Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński i in., oprac. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa 2001.
Tischner Ł., *Epifaniczna moc literatury. O badaniach Charlesa Taylora* [w:] *Literatura a religia – wyzwania epoki świeckiej*, t. 1: *Teorie i metody*, red. Ł. Tischner, T. Garbol, Kraków 2020.
„Trzeba wierzyć, że życie coś znaczy". Z Michałem Szczepańskim rozmawiają Anna Mateja i Anna Spiechowicz, „Konteksty Kultury" 2019, t. 16, z. 3.
Walczak D., *Od zarządzania twórczością do zarządzania własnym życiem. Wstęp do lektury „Dziennika 1962–1989" Sławomira Mrożka*, „Teksty Drugie" 2018, nr 6.
Weil S., *Myśli*, wyb. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1985.
Werner A., *Pisarza dziennik intymny*, „dwutygodnik.com" 2009, nr 13, https://www.dwutygodnik.com/artykul/453-pisarza-dziennik-intymny.html, dostęp: 18.01.2019.
Werner A., *Towarzysz powracającej nadziei. O „Dzienniku" Jana Józefa Szczepańskiego*, „Magazyn Wyborczej" 2015, http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,18110445,Towarzysz_powracajacej_nadziei_O_Dzienniku_Szczepanskiego.html, dostęp: 27.10.2020.
Werner A., *Wysoko. Nie na palcach. O pisarstwie Jana Józefa Szczepańskiego*, Kraków 2003.
Zawadzki A., *Autor. Podmiot literacki* [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012.